

STEFAN SARNOWSKI

WSP w Bydgoszczy

PRZYCZYNEK DO Dyskusji o jedno ci Europy

Ksi ka Krzysztofa Pomiana pt. *Europa i Jej narody* (wyd. PIW, 1992), jest tłumaczeniem oryginału francuskiego (Gallimard, 1990). O czym traktuje to niewielkie obj to ciowo dzieło? Ni mniej ni wi cej tylko o całej historii Europy od samych pocz tków a do pierwszej wojny wiatowej, czyli obejmuje okres pi tnastu wieków. Nale ałoby przy tym zwa y na rol kontynentu europejskiego w losach całego wiata. Z tego wzgl du dzieje tego kontynentu to wła ciwie prawie tyle, co dzieje powszechnie. St d te odpowiedzialnie potraktowana historia Europy nijak nie mo e zosta opisana w zaledwie dwustustronicowej ksi ce. Tego rodzaju praca nie mogłaby nawet by -rodzajem bryku i to dla najmniej pilnych uczniów.

Autor pisze w *Przedmowie*, e w swej ksi ce „próbuje przedstawi dzieje Europy tak, by mo na je było ogarn jednym spojrzeniem”. Dodaje jeszcze, e „nie zamierza wchodzi w szczegóły”, poniewa jego celem jest „danie obrazu cało ci”, „zapropozowanie uj cia, które pozwoli zrozumie fakty”. Historyk najpewniej stwierdziłby, e na gruncie uprawianej przez niego dyscypliny nie tak łatwo odgraniczy to, co szczegółowe od tego, co ogólniejsze lub najogólniejsze („ogarni cie jednym spojrzeniem”, „obraz cało ci”). Trudno t Pomian ma zamiar przewyci y nast puj co. W historii Europy dostrzega mianowicie siły, które działały na rzecz jej zjednoczenia i siły to zjednoczenie niszczy ce. Wła nie z punktu widzenia wewn trznego konfliktu tych sił dobierał fakty, które s tkank jego ksi ki. Poniewa jednak ma na uwadze „obraz cało ci”, to, rzecz jasna, w szczególny sposób hołubi siły działaj ce na rzecz zjednoczenia Europy, natomiast siły temu przeciwnie - warto ciuje ujemnie. Najwa niejszymi fragmentami ksi ki s te, które prezentuj „pierwsze zjednoczenie europejskie” (XII-XIII w.), „drugie zjednoczenie europejskie” (XVII—XVIII w.) oraz mo liwo ci zaistnienia „trzeciego zjednoczenia europejskiego”, które wyłaniaj si w naszych czasach.

Ksi ka Pomiana nie jest - bo by nie mo e - ksi k z zakresu historii. Jej autor wykorzystuje odpowiednio wyselekcjonowany materiał historyczny dla na wietlenia kwestii jedno ci Europy, przede wszystkim tego, jak ona rysowała si w przeszło ci (pierwsze zjednoczenie europejskie, drugie zjednoczenie europejskie) po to, aby zastanowi si nad stanem obecnym tej kwestii (mo liwo trzeciego zjednoczenia europejskiego). *Europa i jej narody* nie jest dziełem ci le historycznym, ale jego autor przejawia wyra ne objawy, jak powiedziałby Nietzsche, „choroby historycznej”. Napisał swe dzieło po to, aby rozwa y mo liwo ci owego trzeciego zjednoczenia europejskiego, ci lej za po to, aby w zwi zku z t kwesti , ulegaj c wszystkim okoliczno ciom „choroby historycznej”, sformułowa okre lony wniosek,

nawet rodzaj przestania. W ostatnich zdaniach swej księgi Pomian pisze mianowicie, i „to nieprawda, że historia niczego nie uczy”, „ale - dodaje - udziela nauk tylko tym, którzy chcą wyciągnąć wnioski z doświadczeń przeszłości”. Otóż historia, którą prezentuje, pozwala stwierdzić co następuje: „Dla Europy wniosek jest jasny: jej najgorszym wrogiem wewnątrz, przekazywanym z pokolenia na pokolenie i jak wirus zdolnym podlegać najdziwniejszym mutacjom, pozostaje partykularyzm narodowy, państwowy, ideologiczny, który choćby nie usprawiedliwiany, zawsze powoduje albo autarkię, albo dążeń do hegemonii. Nic nie wiadomo, czy ten wirus stał się nieszkodliwy. Wszystko nakazuje raczej wierzyć, że przetrwał i czeka, a odzyska dawną siłę. Tylko stworzenie szczepionki przeciw jego przyszłym, jeszcze nieprzewidywalnym postaciom umożliwi realizację trzeciego zjednoczenia europejskiego”.

Dzisiaj rzeczywiście coraz częściej mówi się o „Europie jako wspólnym domu” lub „Stanach Zjednoczonych Europy”, czyli po prostu realnie rozważa się możliwość zjednoczenia naszego kontynentu. Do wiadczenia przeszłości uczymy jednak głównie tego, że owo zjednoczenie musi zakładać określone warunki ekonomiczne. Te właśnie warunki sprawiły, że w zachodniej części kontynentu europejskiego granicami między poszczególnymi państwami coraz bardziej sprowadzają się jedynie do znaków na mapie (EWG). Zarazem te same warunki decydują o tym, czy ekonomiczne zjednoczenie całej Europy nie jest realne ani dzisiaj, ani w najbliższym przyszłości. Z drugiej strony jednak dla zjednoczenia całej Europy zaistniałyby sprzyjające warunki polityczne. Stwarzają one konsekwencje rozpadu jednego z dwóch bloków militarnych. Istnienie tych bloków powodowało, że do tej pory Europa była podzielona na dwie części murem wrogości. Na obszarze politycznym zjednoczenie całej Europy jest, jak się zdaje, najbardziej zaawansowane. Wymaga ono powstania nowych ogólnoeuropejskich instytucji, takich jak KBWE, Parlament Europejski. Takie istnienie tylko jednego bloku militarnego (NATO) czyni realnym stworzenie dla wszystkich krajów europejskich wspólnych warunków bezpieczeństwa. Najważniejszą jednak okolicznością polityczną, która może przybliżyć zjednoczenie Europy, jest dążenie wszystkich liczących się sił do zainstalowania i utrwalania we wszystkich krajach mechanizmów demokracji.

Działania o charakterze politycznym, chociaż niezbędne, nie są w stanie doprowadzić do ostatecznej stabilizacji. Stąd te zniknięcie wymienionych wcześniej barier, które do tej pory dzieliły Europę politycznie i ideologicznie, tak ekonomicznie, wyzwoliło nowe siły, które nie zagrażają drodze do jej zjednoczenia. Są to zwłaszcza dramatyczne konsekwencje rozpadu byłego Związku Radzieckiego i byłej Jugosławii. Dzisiejszy stan rzeczy zdaje się więc potwierdzać - i to w całej rozciągłości - ostateczny wniosek autora *Europy i Jej narodów*. Wygląda to tak, że rzeczywiście dla Europy jej „najgorszym wrogiem wewnątrz” jest partykularyzm, przynajmniej ten narodowy i państwowy.

* * *

Zalecenie Pomiana, by kierować się naukami udzielanymi przez historię, można by przyjąć bez większych zastrzeżeń, wszak jest przynajmniej pod jednym warunkiem: gdyby te nauki były uzasadnione i jednoznaczne. Tymczasem z historii rzecz ma się tak, że - wobec nieograniczonego bogactwa składających się na

ni zdarze - mo na j ujmowa nader ró nie, w konsekwencji wyci ga z niej tak e ró ne nauki. Spostrze enie to ma zastosowanie zwłaszcza wtedy, gdy usiłuje si skonstruowa cao ciowy obraz historii, co z konieczno ci ł czy si z wyra nie selektywnym spojrzeniem na fakty historyczne. Wtedy jednak e mo na pyta o to, co przez co jest warunkowane: czy ów cao ciowy obraz warunkuje dobór faktów, czy te odwrotnie - fakty warunkuj cao ciowy obraz. Z drug ewentualno ci raczej jest po ł czone wykluczenie w ogóle mo liwo ci tworzenia jakiego cao ciowego obrazu. Taki wniosek wynika z dyskusji toczonych co najmniej od ubiegłego wieku na temat historii. Pierwsza za ewentualno to historiozofia, czyli przekonanie, e cao ciowy obraz historii jest w istocie wobec niej pierwotny.

Klasykiem historiozofii był, jak wiadomo, Hegel. U niego cao ciowe uj cie historii wyra a si w stwierdzeniu, e rz dzi ni Rozum. Nie jest to jednak e twierdzenie wynikaj ce ze znajomo ci historii, lecz - jak Hegel wprost stwierdza - dowiedzione na drodze spekulacji filozoficznej, za samej historii poniek d narzucone, to bowiem stanowi warunek jej rozumienia. Przytoczone wcze niej deklaracje z *Przedmowy do Europy i Jej narodów* wyra nie wskazuj , e autor tego dzieła wkracza w koleiny historiozofii. (M. in. mówi o „obrazie cao ci”, który „pozwoli zrozumie fakty”.)

Stanowisko Hegla winno by przyj te z całkowit powag . Przecie stoi za nim dzieło uchodz ce za jedno z najznakomitszych wyda filozofii, przede wszystkim jednak przemawiaj za nim okre lone racje. Najwaz niejsza z tych racji jest nast puj ca: Nie jest mo liwe spojenie dziejów w jedn cao bez przyj cia - w takiej lub innej postaci - rozwi zania typu heglowskiego, czyli rozwi zania historiozoficznego. Pomian tymczasem, mimo e raczej jednoznacznie przyjmuje punkt widzenia historiozofii, post puje dosy beztrosko, wr cz nawet nonszalancko, mianowicie „załatwia” to, co u Hegla jest obszernym dziełem (*Logika*), za pomoc paru zdawkowych okre le , bez adnej próby ich uzasadnienia. Tymczasem zwłaszcza uzasadnienie byłoby konieczne nie tylko ze wzgl du na nie samo, ale przede wszystkim dlatego, e historiozoficzny punkt widzenia został, pocz wszy od drugiej połowy XIX wieku, poddany nader radykalnej i - trzeba przyzna - przekonywaj cej krytyce. Uprawianie historiozofii w wieku XX nale y do rzadko ci. Historiozoficzny punkt widzenia w szerszym zakresie zachował si raczej na obszarze praktycznym ni teoretycznym, w tym zwłaszcza politycznym, w dodatku zabarwionym eschatologi (ruch komunistyczny). Tutaj jednak wydał owoce o zdecydowanie gorzkim smaku, mianowicie przyczynił si do rozrostu totalitaryzmu. Nie bez racji korzenie totalitaryzmu upatruje si w Heglowskiej historiozofii.

Dzisiaj wi c - po gł bokiej krytyce historiozofii a tak e po demaskacji totalitaryzmu o czerwonym zabarwieniu - raczej trudno byłoby wskaza racje, które by uzasadniały odpowiedzialnie tworzony obraz cao ci dziejów, tym bardziej wi c - powa ne traktowanie nauk st d wyływaj cych.

* * *

Historiozofi krytykowano m. in. dlatego, e zbyt nie troszczyła si o do chowanie wierno ci faktom historycznym. Z samej swej natury była zobligowana do dokonywania ich selekcji. Przy czym kryteria tej selekcji nie dyktowały same

fakty, lecz z góry przyjąć, na ogół wynikające z potrzeb teraźniejszych, założenia. A jak to jest z tym wszystkim w omawianej księce Pomiana? Spróbujmy nieco bliżej przyrzeć się niektórym zarysowanym w niej wtkom.

I tak, przedstawiając tendencje dziejowe okresu renowacji, Pomian posługuje się pojęciami dwóch biegunów: „biblijno-patrystycznego” i „retoryczno-filozoficznego”. Oba te bieguny, nieporównywalne i nierozdzielne, zarazem s tym, co - jego zdaniem - wyznacza zasadniczy sens wszystkich konfliktów, które miały miejsce w renowacji Europy. W tym wypadku Pomian przyjmuje pogląd Szeszowa, który przy pomocy słów „Ateny” i „Jerozolima” wykazywał zasadniczą niewspółmierność prawd filozoficznych i prawd ewangelicznych. Zauważamy jednak, że tego rodzaju ujęcie uniemożliwia chociażby wyjaśnienie tego, co było rzeczywistym dziełem renowacji, od ojców Kościoła do w. Tomasza z Akwinu, to jest ukształtowanie formacji chrześcijańskiej, która mimo wszystko była jedno z owych dwóch rzekomo nieporównywalnych biegunów. Że była to jedno rzeczywiste, o tym może świadczyć to, iż ona właśnie stwarzała owo pierwsze zjednoczenie europejskie, o którym pisze Pomian. Trzynastowieczna doktryna tomistyczna, która w sposób chyba najbardziej optymalny połączyła w jedno „Jerozolimę” z „Atenami”, wykazała się wyjątkowo trwałą. Zainspirowany przez papieża Leona XIII ruch tomistyczny ożywił się jeszcze w naszym stuleciu.

Najwięcej jednak w tym budzi zarysowany przez Pomiana zasadniczy sens epoki nowożytnej. W tym wypadku kieruje się on utartymi stereotypami, zamiast - opierając się na wynikach wielorakich badań prowadzonych w tym zakresie - dokonać weryfikacji tych stereotypów. I tak, odrodzenie ujmując ono jako okres zaprzety w to, co antyczne, tak i w zdecydowanej opozycji do renowacji. Rzecz ta nieco inaczej ujmując np. J. Delumeau (zob. jego *Cywilizacja odrodzenia*, wyd. pol., PIW 1987). Znacznie jednak większym uchybieniem jest, jak się zdaje, przypisywanie w epoce nowożytnej szczególnej roli idei „La République des Lettres”. W okresie od XVI do XVIII wieku realizowali ją ludzie zjednoczeni kultem „bonae litterae” poprzez tworzenie różnych grup nieformalnych, kawiarnianych, salonowych, masońskich i innych. Otóż Pomian z ową „La République des Lettres” łączy rzecz o zasadniczym wręcz znaczeniu, mianowicie drugie zjednoczenie europejskie.

Tym, co najważniejsze w epoce nowożytnej, to z pewnością nauka. Wówczas przecie jest realizowany kształt cywilizacji, nazywany cywilizacją nauk. (Pomian naukę ujmując jako jeden ze składników „La République des Lettres”.) Drugie więc zjednoczenie europejskie należałoby raczej łączyć z dokonaniem w wieku XVII rewolucji naukowej, tak i z późniejszą rewolucją przemysłową. Trzeba by jednak wtedy wziąć pod uwagę wyniki badań prowadzonych przez historyków nauki.

Czasy nowożytne to także podkreślenie tego, co jednostkowe, indywidualne. W wymiarze religijnym było to dziełem Lutera, w wymiarze filozoficznym - Descartes'a, a w wymiarze społeczno-politycznym - liberalizmu. Owa indywidualizacja przejawia się w powstaniu w obrębie chrześcijaństwa wielu kościołów, przejawia się także w powstaniu wielu kultur narodowych, wielu autonomicznych politycznie państw itp. W istocie więc ów „bakteriał partykularyzmu narodowego, państwowego, ideologicznego”, o którym pisze Pomian, zaczął działać od samego początku ery nowożytnej. Uznano go za największego wroga wewnętrznego, za przyczyn

najci szej choroby, to w istocie pozbawi warto ci najgł bszy sens dziejów Europy nowo ytnej. Przyczyn dramatycznych okoliczno ci, które dzisiaj towarzyszą rozpadowi Jugosławii i Zwi zku Radzieckiego, nale ałoby wi c raczej upatrywać w tendencji przeciwnej partykularyzmowi narodowemu, d eniu i utrzymywaniu za wszelk cen jedno ci (np. utrzymywanie za wszelk cen w nie tak odległej przeszło ci jedno ci obozu socjalistycznego). W wietle rozwa a Pomiana nale ałoby to uzna za fakt ze wszech miar pozytywny.

Dzisiaj byłoby trudno rozstrzyga , na czym miałoby polega ewentualne przyszłe zjednoczenie europejskie. Jedno jest jednak pewne: nie mo e ono niwelowa ró nic narodowych, w tym zwłaszcza ró nic kulturowych. Owo zjednoczenie nie mo e tak e zaprzepa ci warto ci dla epoki nowo ytnej najdonio lejszej, to jest warto ci tego, co indywidualne. Z drugiej za strony zjednoczenie to nie mo e by zjednoczeniem przeciwko temu, co pozaeuropejskie. Cywilizacja naukowo-techniczna, której Europa jest kolebk , stała si wła ciwie cywilizacj ogólnowiatow , zatem całego wiata dotycz wszystkie towarzyszące jej okoliczno ci, w tym tak e okoliczno ci negatywne. Rzecz jasna, podwa a to sens d enia do europejskiego zjednoczenia. Nale ałoby zwłaszcza pami ta , e wymiar wiatowy miały dwie ostatnie wojny. Wymiar wiatowy ma tak e zagrożenie istniejącymi rodkami masowej zagłady, dewastacja środowiska naturalnego, marnotrawstwo zasobów ziemi. Wymiar wiatowy ma tak e n dza ludzi.

Ka de zjednoczenie jest zawsze zjednoczeniem przeciwko czemu . Przeciwno czemu za miałyby zjednoczyć si Europa?

Stycze , 1993 r.